

## OSADNICTWO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH W LATACH 1945—1947 \*

Rozprawa doktorska S. Banasiaka stanowi pierwszą właściwie syntezę powojennego osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, napisaną przez historyka. Bogata literatura przedmiotu wychodziła dotychczas spod pióra socjologa, demografa, ekonomisty czy geografa. Historycy ograniczali się do zagadnień szczegółowych, o węższym zazwyczaj zakresie tematycznym, terytorialnym i chronologicznym. Praca Banasiaka jest tym bardziej wyjątkiem, że dalsze plany badawcze historyków zajmujących się powojennym osadnictwem na ZO ciągle idą w kierunku zawężania tematu i mają na celu przeprowadzanie na tym etapie badań dokładnej i wnikliwej analizy kosztem próby syntezy.

Autor postawił przed sobą zadanie bardzo ambitne. Książka obejmuje bowiem działalność PUR na całym obszarze Ziem Odzyskanych i dotyczy zarówno osadnictwa rolniczego i nierolniczego, jak też osadnictwa parcelacyjnego i wojskowego. Znalazło się w niej także miejsce na krótką „monografię” samego PUR i przedstawienie zarysu działalności i charakteru uprawnień co najmniej kilkunastu urzędów, instytucji, ciał zbiorczych współpracujących z PUR-em w akcji osadniczej. Jako wprowadzenie umieścił Autor osobny rozdział, omawiający chłonność osadniczą Ziem Odzyskanych. Znalazły się tutaj informacje o stanie zniszczeń w rolnictwie, przemyśle i zasobach mieszkaniowych tych terenów wraz z danymi dotyczącymi ucieczki i repatriacji ludności niemieckiej<sup>1</sup>.

Tak wielkie rozszerzenie zakresu tematycznego pracy, w wielu wypadkach wykraczające nawet poza ramy określone jej tytułem, kryło w sobie sporo niebezpieczeństw. Postawiło ono Autora przed koniecznością wielkich skrótów, uproszczeń, sygnalizowania tylko pewnych problemów i zagadnień. S. Banasiak musiał poza tym zrezygnować z własnych badań szczegółowych, ograniczyć się do relacjonowania dotychczasowego stanu wiedzy, bez możliwości zajęcia własnego stanowiska. Zdecydowanie się na pisanie syntezy pociągnęło za sobą konieczność opuszczenia wielu zagadnień i problemów, dla których nie starczało już miejsca.

W ocenie książki S. Banasiaka na czoło należy wysunąć z jednej strony sprawę kryterium doboru poruszanych problemów, a z drugiej proporcji, jaką one zajmują i ewentualnie winny zająć w tekście. Łączy się to z konstrukcją pracy. Jedną z pierwszych czynności Autora winno być wybranie zagadnień pierw-

\* Stefan Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*. Poznań 1963, Instytut Zachodni, ss. 236.

<sup>1</sup> Ewentualnie konsekwentnie stosując przyjęte założenia można było również uwzględnić dane dotyczące strat ludzkich, poniesionych przez Polskę w latach wojny. Dałoby to pełniejszy „bilans otwarcia”, zarówno ukazujący trudności osadnictwa miejskiego jak i wyjaśniający np. proces rustyfikacji miast. Odpowiednie dane: *Sprawozdanie o przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w l. 1939—1945*, wyd. Biura Odszkodowań Wojennych, Warszawa 1947; por. S. Szafranski, *Straty wojenne Polski w l. 1939—1945* [w:] „Studia i Rozprawy ZAP”, Poznań—Warszawa 1960, s. VIII. Jeśli chodzi o zniszczenia na Ziemiach Odzyskanych świetnym materiałem ilustracyjnym mogłyby być mapki z *Atlasu Ziem Odzyskanych*, pod red. J. Zaremby, Warszawa 1947.

szoplanowych. Niestety, nie zawsze udało się zachować najszcześniejsze proporcje, nie zawsze Autor dokonał prawidłowego wyboru problemów. Na przykład rozdz. VII zatytułowany: *Sprawa polskiej ludności rodzimej a działalność osadnicza na Ziemiach Odzyskanych*, liczy 24 strony, z czego 17 jest poświęcone przebiegowi weryfikacji, a jedynie 7 sporom o gospodarstwa między osadnikami i autochtonami. Rozdział należy zresztą do najlepszych, pisany jest żywo, z pasją i zaangażowaniem Autora. Chodzi jednak o fakt nadmiernego rozbudowania części wprowadzającej.

Sprawą dyskusyjną jest ściśle trzymanie się przez Autora układu chronologicznego. Opisuje on osobno osadnictwo przesiedleńców, potem repatriantów, reemigrantów i wojskowych na indywidualnych gospodarstwach rolnych w roku 1945 — a osobno, czasem po kilkunastu, a nawet po kilkudziesięciu stronach — powraca do opisu przebiegu akcji osiedlania tych grup w latach 1946—1947. Czytelnik traci tym samym możliwość uchwycenia ciągłości procesu, śledzenia jego etapów, a co najgorsza zamazuje się ogólny wynik akcji.

Czy jednak nie lepiej by było osobno potraktować osadnictwo wiejskie przesiedleńców w l. 1945—1947 i potem dopiero zająć się osadnictwem repatriantów i reemigrantów (w tych samych granicach chronologicznych). Takie przedstawienie zmuszałoby do bliższego zajęcia się specyfiką poszczególnych grup osadniczych, bez zrezygnowania oczywiście z ukazania specyfiki okresu, w którym osiedlenie się dokonało.

Za mało jest w pracy rozważań nad sytuacją elementu osadniczego przed jego wejściem w kontakt z PUR-em, nad przyczynami skłaniającymi go do zmiany miejsca zamieszkania i warunków bytu. Odnosi się to głównie do przesiedleńców, którzy wyjechali na Zachód z jakże przecież różnych pobudek, ale nie można pominąć tych spraw także w ocenie decyzji repatriantów, a tym bardziej reemigrantów. Otwierają się tu szersze perspektywy badawcze. Warto się zająć nie tylko strukturą społeczną przybyłej ludności, lecz także nastawieniem politycznym i emocjonalnym oraz zbiorem przeniesionych przez nią na nowe ziemie cech charakteru i mentalności. Analiza tych zagadnień jest w szczególności niezbędna przy badaniach osadnictwa miejskiego (nierolniczego).

S. Banasiak słusznie podnosi, że na odcinku osadnictwa miejskiego PUR był tylko jednym z organów przeprowadzających tę akcję (s. 186). Autor nie docenił jednak złożoności problemu i jego odmienności w stosunku do osadnictwa rolniczego. Poza tym badania nad osadnictwem miejskim pozostają daleko w tyle za badaniami nad osadnictwem wiejskim. Celowość zajęcia się tym tematem w recenzowanej pracy jest co najmniej dyskusyjna. Ograniczenie tematyki do działalności PUR-u na polu osadnictwa rolniczego — moim zdaniem — z wielu względów byłoby z korzyścią dla całości.

Właśnie w partiach książki poświęconych osadnictwu miejskiemu daje się odczuć wyraźne dążenie Autora do napisania syntezy, które wyłączyło możliwość przeprowadzenia dokładnej i precyzyjnej analizy. Już choćby sam fakt, że osadnictwo miejskie można traktować jako osadnictwo w zawodach „nierolniczych” wymaga oddzielnego omówienia napływu robotników, rzemieślników, kupców, przedstawicieli wolnych zawodów, scharakteryzowania tych grup, podania ilościowych wyników ich osadnictwa i zasygnalizowania jego społecznych, gospodarczych i nawet politycznych efektów<sup>2</sup>. Podobnie rzecz się ma z osadnictwem re-

<sup>2</sup> Masowy napływ ludności do miast uniemożliwił planowe i najbardziej celowe przeprowadzenie akcji. Przybycie elementu spekulacyjno-szabrowniczego i zajęcie przezeń mieszkań doprowadziło do sytuacji, w której zabrakło ich dla fachowców przybywających z Polski centralnej i zagranicy. Charakterystyczny jest tu jeden (niezrealizowany zresztą) projekt rządowy. Oto pismo skierowane do ministra Wł. Gomułki: „Zagadnienie wysiedlenia elementu spekulacyjno-szabrow-

emigrantów, gdzie poszczególne grupy „krajowe” posiadały nie tylko swój odrębny charakter, ale przyniosły ze sobą na Ziemię Odzyskaną wiele cech społeczeństw, wśród których dotychczas przebywały. Jednakże taką np. akcją repatriacji górników z Francji trudno jest odnaleźć w książce Banasiaka<sup>3</sup>. A perspektywy badawcze są tu również olbrzymie. Można wymienić takie problemy, jak pierwsze powojenne obliczenia stanu ilościowego naszej emigracji, rachuby na masowy jej powrót do kraju, przyczyny załamania się jednych akcji i nieoczekiwanie nikłe rezultaty innych, wpływ zmiany sytuacji międzynarodowej na osłabienie tempa, a potem na wstrzymanie akcji repatriacyjnej.

Podobnie jak w przypadku osadnictwa wiejskiego przesiedleńców i repatriantów, rozbięciu uległo także osadnictwo wojskowe (s. 129, s. 156). Zabieg ten jest nieuzasadniony. Autor omawia natomiast w jednym miejscu, choć nieco skrótowo, osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne. S. Banasiak stara się unikać ujęć problemowych. Dla przykładu warto zasygnalizować stanowiące przedmiot dość ożywionej dyskusji naukowej traktowanie osadnictwa rolniczego na Ziemach Odzyskanych, jako kontynuacji reformy rolnej, zapoczątkowanej na ziemiach starych. Łączy się z tym ściśle pozostawienie w rękę państwa 2,5 mln ha, będących załącznikiem układu socjalistycznego w rolnictwie i wynikające z tego faktu konsekwencje dla akcji osadniczej<sup>4</sup>.

Jednym z problemów związanych ze sposobem wykładu jest omawianie (oraz cytowanie przez Autora wyjątków) aktów prawnych, dokładne relacjonowanie zasięgu kompetencji instytucji, urzędów i powoływanych ciał zbiorowych, biorących udział w akcji osadniczej. Należy przyznać, że dzięki wprowadzeniu tego elementu książka S. Banasiaka stała się użytecznym przewodnikiem po całej masie rozrzuconych w źródłach ustaw, zarządzeń, okólników etc. Z tego punktu widzenia można ją nawet traktować jako rodzaj podręcznego *vademecum*, ułatwiającego pracę przyszłym badaczom. Przyjęcie tej metody nie wydaje się jednak słuszne. Przede wszystkim omówienia odpowiednich aktów prawnych zajmują zbyt dużo miejsca<sup>5</sup>; w kilku przypadkach znalazły się omówienia czy streszczenia niepotrzebne lub zbyt daleko odbiegające od tematu<sup>6</sup>. Poza tym przyjęta metoda doprowadziła S. Banasiaka do przecenienia ważności niektórych aktów prawnych, wyeliminowania źródeł innego typu, a co za tym idzie przyjęcia stanu wymaganego za stan faktyczny. Rzadko Autor zajmuje się stosowaniem zarządzeń czy okólników w codziennej praktyce i warunkach lat 1945—1947<sup>7</sup>. Osobno należałoby rozważyć celo-

---

niczego przygotowujemy poufnie. W grę wchodzi powiaty przygraniczne. Rozporządzenie Prezydenta R.P. z 1927 r. o granicach daje do tego uprawnienia. Będziemy mogli wprowadzić ograniczenia «strefy nadgranicznej» (do 6 km) na «pas graniczny» (powiaty graniczne), a nawet na powiaty przyległe do powiatów granicznych. Zagadnienie wysiedlenia będzie opracowane łącznie z zagadnieniem nowego zasiedlenia i zabezpieczenia pozostałego mienia”. Pismo z 8 VIII 1946 (wiceministra J. Wasilewskiego). AAN, MZO, t. 61, k. 165. Podobną akcję, na mniejszą jednak skalę, przeprowadzono w 1948 r.

<sup>3</sup> Repatriacji górników z Francji poświęca Autor zaledwie kilka słów (s. 183). Sprawa jest o tyle istotna, że przebieg akcji, popełnione w niej błędy i trudności z nią związane były dość charakterystyczne. Można wskazać na takie momenty, jak przeważający w pierwszej fazie udział komunistów, osłabienie tempa akcji w l. 1947—1948, stosunek do repatriacji władz francuskich, zmieniający się z upływem czasu, wrażenia odniesione przez pierwsze grupy przybyłych do kraju i wpływ tych wrażeń (przekazywanych listownie) na decyzje pozostałych za granicą, trudności adaptacyjne górników z Francji w nowym środowisku i ich przyczyny.

<sup>4</sup> Na ten temat rozwinęła się polemika pomiędzy Wł. Górą i K. Kerstenową. Zob. m.in. „Polska Ludowa. Materiały i Studia”, t. III, Warszawa 1964.

<sup>5</sup> Np. na s. 93, 98—100, 164.

<sup>6</sup> Np. na s. 177, 221—3, 228—231.

<sup>7</sup> W ten sposób mówi Autor o pomocy instruktorsko-propagandowej, udzielanej repatriantom przez władze państwowe i organizacje społeczne. O repatrian-

wóć umieszczania pewnych partii pracy w tekście, zamiast w przypisach. Szkoda, że książka nie została zaopatrzona w skorowidz omówionych aktów prawnych, instrukcji, zarządzeń i okólników — dopiero wtedy szybciej mogłyby one wejść do naukowego obiegu.

Zbyt powierzchownie, moim zdaniem, potraktował Autor wyzyskanie pomocy PUR przez żywiły spekulacyjno-szabrownicze, choćby sprawę tzw. biletów kredytowych (s. 55, 112). Jeden z licznych kursujących wówczas wierszyków mówił:

Na Zachód przez PUR  
Jam gotów i zbroja,  
Dziewczyno ty moja,  
Uściśnij, daj wór!

i bynajmniej nie należy lekceważyć jego wymowy. W źródłach pamiętnikarskich pojawiają się wzmianki nawet o kilkakrotnych nawrotach szabrowników, obuczonych mieniem pochodzącym z Ziemi Odzyskanych, za każdym razem jednak w sposób legalny korzystających z purowskich papierów<sup>8</sup>. Świetnym potwierdzeniem takiego stanu rzeczy są cytowane przez Autora liczby przesiedlonych i osiedlonych przez PUR (s. 112), gdzie o wiele wyższa liczba tych pierwszych świadczy właśnie o szybkim odpływie spekulantów i szabrowników. Szkoda, że Autor nie przeprowadził konfrontacji danych PUR-u z wynikami sumarycznego spisu z 14 lutego 1946 (podobnie jak uczynił to w przypadku spisu powszechnego z 3 grudnia 1950). Takie zestawienie m.in. wyraźnie wskazuje, że PUR w dużo mniejszym stopniu panował nad osadnictwem miejskim<sup>9</sup>.

Inna sprawa, godna szerszego niż to uczynił Autor omówienia — to kształtowanie się planu zasiedlania Ziemi Odzyskanych. Być może, nie chciał tu on potwierdzać własnych, uprzednio ogłoszonych tez<sup>10</sup>. Wydaje mi się, że jednak ten problem powinien być w książce znacznie rozszerzony. Na dorobek Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych warto spojrzeć jako na świetne źródło historyczne. Jest to wskazane także z tego powodu, że słuszność wielu wypowiedzianych wówczas sądów i opinii znalazła potwierdzenie w późniejszej praktyce osadniczej<sup>11</sup>.

tach, którzy domagali się przydzielenia im nieruchomości miejskich pisze S. Banasiak: „Repatriant tej kategorii był kierowany za pośrednictwem referatu pracy PUR-u do miasta, w którym otrzymywał pracę zgodnie ze swymi kwalifikacjami”. I dalej: „Jednak zdarzały się wypadki niechętnego angażowania przybyłych osadników, gdyż pracodawcy woleli zatrudniać Niemców, których wynagradzali według niższych stawek” (s. 179). Wydaje się, że występowało to w dużo ostrzejszej formie i w większych rozmiarach. Sporo miejsca poświęcała tym sprawom ówczesna prasa. Publiczna gospodarka lokalami od jesieni 1946 r. także chyba nie rozwiązała wszelkich problemów i trudno się zgodzić, że „odtąd przydział mieszkań dla repatriantów załatwiała władze kwaterunkowe uwzględniając przysługujące repatriantom prawo pierwszeństwa”. Raczej starały się to prawo uwzględnić, czy powinny to zrobić, ale chyba nie zawsze się to udawało i było możliwe.

<sup>8</sup> Obserwował to zjawisko np. korespondent „Życia Warszawy” Jacek Wołowski w swych podróżach reporterskich, por. *Dziś remanent*. Warszawa 1958, s. 52.

<sup>9</sup> Oto dane zaczerpnięte z referatu M. Olechnowicza, wygłoszonego na III Sejsji RNDZZO. AAN, MZO, t. 1691, k. 72:

Zródło	Ogółem	Wieś	Miasto
PUR	1 868 466	1 176 704	691 762
spis 14 II 46	2 106 000	1 056 000	1 050 000

<sup>10</sup> *Plan regionalny Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych a rzeczywistość osadnicza w latach 1945—1957* [w:] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1961, z. 21, s. 171—183.

<sup>11</sup> Zwraca na to uwagę Z. Dulczewski w interesującym artykule: *Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Polskie Ziemie Zachodnie i Północne* [w:] „Studia i Rozprawy ZAP”. Warszawa—Poznań 1959, t. V, s. 113.

Szkoda na przykład, że Autor nie ustosunkował się do jednego z palących wówczas dylematów: pozytywnych lub negatywnych skutków osadnictwa grupowego i jego roli w procesie integracji społecznej. Można tu zrobić ciekawe porównanie zasady regionów korespondujących z planu osadnictwa rolniczego z patronatem miast i zakładów przemysłowych, który próbowano stosować przy osadnictwie miejskim<sup>12</sup>. Innym tego typu zagadnieniem, pominiętym przez Autora, jest dylemat między dwoma systemami przeprowadzania akcji — czy miał to czynić teren kolonizowany czy kolonizujący? Od odpowiedzi na powyższe pytanie zależało bardzo wiele i w latach 1945—47 znajdowało się ono w centrum zainteresowania czynników odpowiedzialnych<sup>13</sup>. W roku 1945 nie było możliwości wprowadzenia w czyn pierwszej z tych zasad, oczywiście o wiele pomyślniejszej i umożliwiającej wytworzenie na Ziemiach Odzyskanych najkorzystniejszego układu społeczno-gospodarczego. Ważnym jednak problemem badawczym staje się ustalenie możliwie pełnej odpowiedzi na pytanie: jaki był zbiór przyczyn i czynników, które uniemożliwiły organizację właśnie takiej akcji osiedleńczej w latach następnych?

Autor nie dość precyzyjnie określa tzw. grupy operacyjne (s. 17, 65). W dotychczasowej historiografii brak zresztą jakichkolwiek uściśleń. W zasadzie należałoby w każdym razie oddzielnie traktować Grupy Operacyjne KERM i Min. Przemysłu. Różnią się one znacznie od pozostałych grup operacyjnych, a więc wysyłanych na Ziemię Odzyskaną przez partie polityczne, wojsko, organizacje społeczne, zakłady przemysłowe i poszczególne Zarządy Przemysłu, ministerstwa czy wreszcie nawet resorty. Różnice dotyczą tu nie tylko terytorialnego zakresu działania, ale przede wszystkim czasokresu trwania owej działalności<sup>14</sup>. Nie wydaje mi się słuszne stwierdzenie Autora, że grupy operacyjne (KERM i Min. Przemysłu), które miały za zadanie przejęcie przemysłu na Ziemiach Odzyskanych objęły swym zasięgiem zakłady duże i niezniszczone — podczas gdy mniejsze i o znacznym stopniu zniszczenia pozostając bez opieki, ulegały powolnej dewastacji. W pierwszym okresie (maj—lipiec 1945) w każdym razie na terenie Dolnego Śląska, ale chyba i pozostałych terenach Ziemi Odzyskanych także, sytuacja była wprost odwrotna. Autor bezsprzecznie ma rację mówiąc o dewastacji zakładów i warsztatów uszkodzonych, przyczyny jednak należy chyba szukać głównie w ówczesnej sytuacji finansowej, czyli braku środków na odbudowę lub chociaż zabezpieczenie obiektów. Nie można się z S. Banasiakiem jednak zgodzić, gdy pisze on o przejmowaniu przez grupy operacyjne zakładów wielkich — z tego choćby powodu, że przez pierwszy okres działalności były one jeszcze w rękę wojskowych władz radzieckich i przedstawiciele owych grup nie mieli tam po prostu prawa wstępu (s. 65)<sup>15</sup>.

Na s. 90 omyłkowo chyba wymieniono repatriantów z Chin. Autor myli się mówiąc, że RN ZZO zebrała się na 5 sesjach. W rzeczywistości odbyła się także sesja szósta (12—15 czerwca 1948), której materiałów, podobnie jak poprzednio

<sup>12</sup> O fiasku tych poczynań świadczy przykład Jeleniej Góry. Dowodem pełnego niezrozumienia zasad „patronatu” była uchwała krakowskiej MRN z 28 IX 1945, w myśl której na Ziemię Odzyskaną, głównie do miast Dolnego Śląska, miał zostać wysłany z Krakowa cały element szkodliwy i uciążliwy, składający się z mętów społecznych. Spotkało się to z ostrą odprawą społeczeństwa Ziemi Odzyskanych, por. art. *Protustujemy!* w „Trybunie Dolnośląskiej” z 15 X 1945.

<sup>13</sup> Szeroko dyskutowano na ten temat na posiedzeniach RNdZZO. Zwraca uwagę referat P. Rybickiego wygłoszony na I sesji pt. *Zagadnienia osadnictwa nierolniczego*, z. V.

<sup>14</sup> Działalność tych grup na terenie Ziemi Odzyskanych zakończona została dopiero 15 IX 1945, a podsumowaniem ich pracy był I Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych, który odbył się we Wrocławiu i Jeleniej Górze w sierpniu 1945.

<sup>15</sup> Przejmowanie zakładów było uzależnione w dużym stopniu od sytuacji na danym terenie, stosunków pełnomocnika z konkretnym komendantem radzieckim i wreszcie nadejścia w porę odpowiedniego rozkazu od wyższych wojskowych władz radzieckich.

z sesji piątej, nie opublikowano. Słusznie poświęca Autor na początku pracy wiele miejsca historii powstawania administracji polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Czy jednak nie było wskazane zamieszczenie porównawczej tabelki dat: przejęcia administracji i powstania komórki PUR w poszczególnych powiatach? <sup>16</sup>.

Pomimo tych czy innych zastrzeżeń książka S. Banasiaka stanowić będzie wielką pomoc dla wszystkich badaczy zajmujących się dziejami osadnictwa w Polsce Ludowej. W wielu przypadkach podjęte przez Autora poszukiwania można bez przesady określić jako pionierskie.

*Tomasz Szarota*